



Ważne, że razem. 100 lat samorządności lekarskiej w Polsce

II wojna światowa doświadczała lekarzy w różny sposób. Oprócz aresztowań, wywózki do obozów śmierci i rozstrzeliwań, niszczyła system opieki zdrowotnej, który z wielkim trudem budowano po odzyskaniu niepodległości. Demolowała też strukturę izb lekarskich, rozgrabiając samorządowy majątek - pisze Lucyna Krysiak.



Uroczystość poświęcenia Kliniki Ortopedycznej na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, 19 października 1935 r., na zdjęciu widoczny m.in. prezes Izby Lekarskiej Poznańsko-Pomorskiej dr Roman Konkiewicz. Foto: materiał pochodzi z serwisu www.audiovis.nac.gov.pl ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego (Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny - archiwum ilustracji).

Tego rodzaju działania pozbawiały Polaków możliwości leczenia, powodowały eliminację jednostek słabszych i degradację stanu lekarskiego.

Mimo tych ekstremalnie trudnych warunków, lekarze wykazywali daleko idącą zawodową solidarność. Wbrew zakazom okupanta nie przestawali leczyć, często płacąc za to życiem, a także wspierali finansowo rodziny lekarskie - wdowy i osierocone dzieci. Niezależnie od okoliczności nigdy nie zapominali, że są lekarzami.

Pod butem SS i NSDAP

Adolf Hitler stworzył z części terytorium Polski Generalne Gubernatorstwo, które obejmowało dystrykty: krakowski, lubelski, radomski, warszawski, galicyjski ze stolicą w Krakowie, a resztę ziem wcielił do Niemiec, dzieląc je na cztery jednostki administracyjne (Prowincję Prusy Zachodnie, Prowincję Poznańską przekształconą później w Kraj Warty oraz dwie regencje: katowicką i ciechanowską włączone do istniejących przed wojną prowincji niemieckich Śląska i Prus

Wschodnich).

Rządzili w nich namiestnicy, którzy mieli szerokie uprawnienia. Mordowali, grabili, niszczyli i odzierali z godności chorych, pozbawiając ich leczenia. Zgodnie z wytycznymi Hitlera opieka lekarska Polaków, których uznawał za rasę niższą, miała się ograniczyć do leczenia chorób zakaźnych (w obawie przed rozszerzeniem się epidemii na teren Rzeszy). Sektor służby zdrowia był podporządkowany celom politycznym, a więc przede wszystkim partiom SS, SA, NSDAP. Powołano Urzędy do Spraw Zdrowia Narodowego, które obejmowały wszystkie szczeble administracji państwowej od powiatów poprzez okręgi do instancji najwyższych.

Nadzór polityczny sprawował nad nimi dr **Leonardo Conti**, szef Głównego Urzędu do Spraw Zdrowia Narodowego NSDAP, który konsekwentnie stosował rasizm biologiczny poprzez unicestwianie ludności na okupowanych terenach oraz brak dostępu do opieki medycznej. Wykonawcami założeń tej ideologii byli nie tylko lekarze SS, ale wszyscy niemieccy lekarze niezależnie od przynależności partyjnej. W polskich izbach lekarskich* zasiadały teraz wyznaczone przez namiestników osoby, które trzymały w garści przynależących do nich lekarzy, kontrolując każdy ich krok, decydując o ich zawodowych losach i wydając lub nie zaświadczenia, na podstawie których mogli pracować w wyznaczonych przez okupanta placówkach.

W Kraju Warty

Jednym z wyjątkowo gorliwych nazistowskich namiestników prowadzących eksterminację Polaków i Żydów był **Arthur Greiser**, po wojnie sądzony jako zbrodniarz wojenny przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Poznaniu i skazany na karę śmierci. Jego ambicją było oczyszczenie Prowincji Poznańskiej z ludności polskiej i żydowskiej, aby móc te tereny zasiedlić Niemcami. Niszczono szczególnie inteligencję - ludzi nauki, kultury, nauczycieli, lekarzy, których wysiedlano i mordowano w pierwszej kolejności.

Aby ukryć dokonane na nich zbrodnie, fałszowano dokumentację, która wskazywała na śmierć samobójczą, z powodu choroby lub w czasie ucieczki. Tak było z doktorem **Romanem Konkiewiczem**, naczelnikiem Izby Lekarskiej Poznańsko-Pomorskiej w latach 1935-1939 oraz członkiem Naczelnej Izby Lekarskiej, którego rozstrzelano, a w dokumentacji napisano, że zginął podczas ucieczki.

Dr Konkiewicz zapisał się w historii jako społecznik (niósł pomoc najbardziej potrzebującym Poznaniakom, wspierał finansowo początkujących lekarzy) i działacz ruchów narodowo-wyzwoleńczych. Był wieloletnim prezesem Polskiego Związku Zachodniego i redaktorem „Nowin Lekarskich”. Jego los podzieliło wielu innych lekarzy związanych z samorządem lekarskim. Prof. **Stanisław Kalandyk**, dyrektor Zakładu Fizyki Doświadczalnej, dziekan Wydziału Lekarskiego w latach 1939-1940, aresztowany pod fałszywym zarzutem posiadania nadawczej stacji radiowej, także został zastrzelony. Niemcy jako przyczynę zgonu podali osłabienie obiegu krwi.

Zdarzenia te opisał Michał Przychodzki w opracowaniu „Lekarze poznańscy w hitlerowskiej okupacji 1939-1945”. Można tam także przeczytać o przejęciu przez Niemców izby lekarskiej, która zamieniła się w instytucję represjonującą polskich lekarzy. Rządził tu nazista doktor Reinecke, który realizował politykę namiestnika Greisera. Lekarzom zatrudnianym w uspołecznionej służbie zdrowia izba wydawała prawo praktyki, bez którego nie można było podjąć pracy, ale w każdej chwili mogła je bezpodstawnie odebrać. Dokument ten zobowiązywał do płacenia składek i realizowania wytycznych izby, np. zabraniał lekarzom polskim hodowli bakterii, produkcji szczepionek i surowic oraz wykonywania diagnostycznych badań krwi na kiłę.

Powszechne było masowe wysiedlanie. Na przełomie lat 1939/1940 wysiedlono z Poznania ponad 90 proc. lekarzy (ich nazwiska figurują w „Roczniku Lekarskim” z 1938 r.), co zawsze wiązało się z grabieżą mienia. Podobnie jak przekwaterowanie. Dr **Zygmunt Taczak** musiał opuścić swój dom przy ul. Kostrzyńskiej 3, gdzie miał gabinet i przyjmował chorych, bowiem został on przekazany przez izbę lekarską dla lekarza Niemca. Tego rodzaju działania dla lekarza najczęściej oznaczały śmierć bądź aresztowanie i po postawieniu fałszywych zarzutów wywózkę do obozu.

Macki Greisera

Wpływy Arthura Greisera sięgały aż do Łodzi, siejąc tam strach i spustoszenie wśród społeczności lekarskiej. Miasto Łódź powinno znaleźć się w Generalnej Guberni, ale decyzją Hitlera tak się nie stało. Łódzka Izba Lekarska była zarządzana przez Volksdeutscha dra **Rudolfa Meesa**, absolwenta

Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu w Poznaniu. Wzorem praktyk, jakie miały miejsce w Poznaniu, stosowano wobec lekarzy restrykcje, które zamieniały miasto w jeden wielki obóz, gdzie panował terror.

Łódzka służba zdrowia została radykalnie przeorganizowana, z pracy w szpitalach zwolniono wszystkich żydowskich lekarzy oraz większość Polaków. Wydzielono przychodnie, gdzie mogli pracować, i ograniczono ich zatrudnienie. Niemcy rabowali wyposażenie szpitali, ambulatoriów i prywatnych gabinetów, rekwirowali apteki, a ich właściciele Polaków i Żydów wywozili do obozów zagłady. Założeniem było, aby z Łodzi całkowicie pozbyć się polskich lekarzy i zastąpić ich niemieckimi, co do Żydów zamierzenia były jednoznaczne – zamknąć w łódzkim getcie i eksterminować.

Jan Fijałek i Janusz Indulski, autorzy pracy historycznej „Opieka zdrowotna w Łodzi do roku 1945”, przedstawili instrumenty polityki eliminowania polskich lekarzy poprzez wysiedlenia. Opisali ten proces tak: „W obozie przejściowym w Konstancyńowie Łódzkim na jednej z opuszczonych sal fabrycznych przebywało 800 osób, legowiska były na betonowej podłodze zasłanej trocinami pełnymi pasożytów. W nocy, kiedy spadła temperatura, zamarzały dzieci. Spośród wysiedlonych do szpitali trafiali tylko zakaźnie chorzy, później zaniechano nawet takiej pomocy medycznej”. Utrudnieniom w dostępie do lekarza służyła także likwidacja Ubezpieczalni Społecznej i powołanie kasy chorych (Krankenkasse). Szerzyła się gruźlica, której praktycznie nie miał kto i czym leczyć”.

W okupowanym Krakowie

Kraków należał do Generalnej Guberni i choć również panował tu terror, nie mógł się pod tym względem równać z Krajem Warty. Jednym z działaczy samorządu lekarskiego, który w tym czasie pracował jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie, był dr **Marian Ciećkiewicz**. To, z jakim poświęceniem niósł pomoc mieszkańcom okupowanego miasta i lekarzom, których najbardziej dotknął okupacyjny reżim, zaskarbiło mu sympatię środowiska medycznego.

Niemcy już na początku wojny zagrabili majątek izb lekarskich, aptekarskich i dentystycznych, później sięgnęli po dobytek i mieszkania lekarzy, ale bardzo bali się chorób zakaźnych, przede wszystkim duru brzuszego, i te obawy wykorzystywał dr Ciećkiewicz. W ostatniej przed wybuchem wojny kadencji samorządu lekarskiego był sekretarzem Krakowskiej Izby Lekarskiej i jak tylko w 1939 r. zmobilizowano lekarzy do służby wojskowej, zwołał zarząd, który opracował priorytety na czas okupacji.

Wiele na ten temat pisał w swoich wspomnieniach **Julian Aleksandrowicz**, krakowski lekarz, który był zamknięty w getcie, ale dzięki pomocy przyjaciół uciekł i przeżył wojnę: „W 1941 r. sytuacja ludności żydowskiej w getcie jest coraz cięższa, równocześnie wzrasta bierny opór i aktywna pomoc ze strony krakowskiego świata lekarskiego. Dr Marian Ciećkiewicz używa maksimum swego dyplomatycznego kunsztu, by przekonać niemieckich komisarzy, że plan zwolnienia wszystkich żydowskich lekarzy z Ubezpieczalni Społecznej, zastąpienia ich volksdeutschami i ukraińskimi faszystami może być niebezpieczny dla Generalnej Guberni”.*

Pomyślano przede wszystkim o wdowach po lekarzach, ofiarach działań wojennych. Zdecydowano, że będą im wypłacone odprawy pośmiertne według zasad, które obowiązywały przed wojną. Krakowska izba miała dobrze zorganizowaną i zasobną kasę wzajemnej pomocy lekarzom. Zarząd zwrócił się do lekarzy z prośbą, aby także w czasie wojny opłacali składki w dotychczasowej wysokości, z których można było pomagać materialnie rodzinom lekarzy.

Złudne nadzieje

Kiedy doszło do przejścia przez Niemców Krakowskiej Izby Lekarskiej i na jej czele stanął dr Kroll, który na swojego sekretarza powołał von Wurzena, wydawało się, że będzie można coś w tej sytuacji wynegocjować dla krakowskich lekarzy. Tym bardziej, że Kroll mianował prezesem zarządu izby samorządowca dra **Józefa Topolnickiego**. Szybko jednak okazało się to niemożliwe. Izbę lekarską przekształcono w Izbę Zdrowia, której celem było przejście kontroli nad finansami lekarzy. Dr Marian Ciećkiewicz tak wspomina tamte chwile: „Kroll przejął gotówkę izby i Książeczki Komunalnej Kasy Oszczędności na 150 tys. zł. Odtąd tylko on był dysponentem funduszy zgromadzonych na kontach dawnego zarządu izby i kasy zapomogowo-pożyczkowej.” Izba stała się rozbudowaną instytucją kontrolującą wszystkie zawody medyczne w Generalnej Guberni. Oznaczało to nie tylko konfiskatę samorządowych pieniędzy, ale nałożenie na członków izby

wysokich danin, by móc czerpać z nich zyski.

Mimo tych restrykcji krakowscy lekarze samorządowcy i skupieni w krakowskiej ekspozyturze **Polskiego Czerwonego Krzyża** solidarnie wzięli na swoje barki ciężar organizowania opieki medycznej ludności w czasie przechodzenia frontu. Zorganizowali też pomoc medyczną i humanitarną dla lekarzy biorących udział w **Powstaniu Warszawskim**. W połowie września 1944 r. grupa w składzie doc. Nowicki, dr Lebioda i dr Ciećkiewicz pojechali do Milanówka, wioząc ze sobą trzy zestawy instrumentów operacyjnych, leki i opatrunki.

Zebrali też wśród krakowskich medyków pieniądze, które przekazali rodzinom lekarzy, które po powstaniu osiadły w Krakowie. W Krakowskiej Izbie Lekarskiej idea troski o los rodzin zmarłych lekarzy sięga 1926 r., kiedy powołano tu kasę zapomogowo-pośmiertną. W 1939 r. kasa wypłacała rodzinie zmarłego lekarza 13 tys. zł. Kwota ta pozwalała wdowie żyć skromnie przez 5 lat. Kroll roztrwonił zasoby kasy, a rodzina dostawała z tego funduszu 100 zł na pochówek.

źródło: gazetalekarska.pl

link do artykułu: <https://gazetalekarska.pl/?p=57740>

